

# Cieszyn jak Afryka

Data publikacji: 10.04.2013 16:15

Jakub Ciećkiewicz - krakowski reporter, fotograf i podróżnik? przez 4 miesiące rejestrował zmiany zachodzące w Cieszynie. Rozmawiał z dziesiątkami ludzi. Studiował historię miasta. w czwartek (11.04.2013), prestiżowy magazyn "Gazety Wyborczej", "Duży Format" przyniesie artykuł, o którym poniżej rozmawiamy z autorem.

**- W ciągu ostatnich lat zajmowałeś się niemal wyłącznie Afryką, podróżowałeś z Tuaregami po Saharze, opisywałeś zmiany polityczne w despotycznym Zimbabwe, teraz postanowiłeś napisać o Cieszynie. Czy te sprawy jakoś się ze sobą łączą.**

- Afryka jest wielokulturowa, wieloreligijna, zatopiona w tradycji i poszukuje własnych, nowoczesnych rozwiązań. Cieszyn ma w sobie coś podobnego. Nieprzerwaną ciągłość kultury. Dumną historię... Ale ma także myślenie ponadregionalne. I wielką otwartość na nowości. Wasz książkę Noszak, który godził krzyżaków z Jagiełłą, a Anglików z Francuzami i brał udział w słynnej uczcie u Wierzyńka, patrzył na świat kategoriami światowymi, działał na arenie międzynarodowej, był prawdziwym Europejczykiem - ale troszczył się także o swój rodzinny Śląsk! O swoje miasto. Świadectwa takiego myślenia spotykałem wielokrotnie studiując historię Cieszyna i poznając ludzi...

**- Porównujesz współczesnych z pomnikami historii?**

- Mój mentor, prezydent Senegalu, Leopold Sedar Senghor, mówił „Współczesny człowiek jest istotą wielorasową, ekumeniczną, o świadomości planetarnej”. Ja takich właśnie ludzi, myślących w kategoriach planetarnych, spotkałem w Cieszynie. Pana Andrukiewicza, który pokazuje jak łączyć romantyzm z biznesem, Panią Ewę Gołębiowską, która ratuje postindustrialny Śląsk, Michała Palucha, twórcę nowej dydaktyki, zapalonego w łączeniu różnych środowisk, wspinał Siostrę Jadwigę z jej teatrem, zamyślonych nad losem miasta samorządowców, Pana Jana Matuszka, Pana Zemłę, Piotra Gruchela, dyrektorów szkół – no i fantastycznych wolontariuszy Transgranicznego Centrum Wolontariatu! Zauważyłem, że Ci wszyscy ludzie potrafią razem coś budować – chcą tworzyć swoje miasto. I to jest absolutnie fantastyczne. Wiem, wiem... Czytam „Beskit Cieszyński”, słyszałem o wielu Waszych lokalnych frustracjach, ale patrząc z wysokiej perspektywy myślę, że czasem ludzie nie doceniają tego, co już mają. Co sami zbudowali. Co osiągnęli ogromnym wysiłkiem. Dlatego mój reportaż, to tekst pozytywny z przeszkodami.

**- Napisałeś artykuł freestylowy - stworzyłeś nowy gatunek dziennikarski?**

- Jest to reportaż postmodernistyczny, budowany przy użyciu technik etnograficznych, które poznałem w Afryce. Chodzi o to, że zanim napiszesz tekst, musisz uczestniczyć, jako zwykły mieszkaniec, w życiu miasta. Na przykład odwiedzić zakład, gdzie powstają kanapki ze śledziem, zjeść ciastko u Pana Polaczka, pójść do ratusza na sesję, spotykać się towarzysko z miejscowymi, przeżyć ich po swojemu, zrozumieć ich po swojemu, a na koniec pokazywać bohaterom reportażu napisany tekst - przed drukiem – tak, żeby reportaż miał szansę stać się głosem miasta. Pracowałem w ten sposób przez 4 miesiące. Kluczowe było dla mnie zrozumienie, jak młodzież próbuje łączyć polski i czeski Cieszyn w jeden organizm, jak dojrzewa do zmiany, jak dojrzewa do współzrządzenia miastem.

**- Tak jest również w Afryce?**

- Trochę tak, bo tam starsi uczą wszystkiego ludzi młodszych i potem przekazują im pokojowo rządy w plemienu. Ale sądzę, że w Cieszynie byłem świadkiem czegoś ważniejszego, czegoś, co może się przydać na Czarnym Lądzie. Patent Michała Palucha na współpracę wolontariuszy z radnymi – zwany tutoringiem – to doskonały sposób na budowanie demokracji, zwłaszcza tam, gdzie jej jeszcze brakuje. Kiedy się zorientowałem, o co w nim tak naprawdę chodzi, wysłałem książkę Michała i swój artykuł do Organizacji Mobilności Afrykańskiej do Harare. Powiedziałem zimbabweńskiej młodzieży, że festiwal Freestyle City, to tak naprawdę, budowa społeczeństwa obywatelskiego i nauka przewodzenia, obok sportu i zabawy. Przeczytali. Zrozumieli. Zaprosili Michała do siebie, żeby im poustawił w głowach... Jakby cieszyński patent się sprawdził na Czarnym Lądzie, to by był przełom. Za takie przełomy dostaje się pokojową nagrodę Nobla.

**- Czy wszystko o czym mówisz, to nie jest utopia?**

- Jest. Ale ludzie, których opisuję w swoim reportażu, są prawdziwi. I choć czasem wyglądają trochę staroświecko, nie są wcale małomiasteczkowi. Stworzyli wspólnie kawałek świata, w którym czuję się naprawdę dobrze, tak jak w Algierze, Fezie, czy Kampali – znacznie lepiej niż w Krakowie.

Powiem Ci... Widziałem wiele pustych, rozpaczliwych miasteczek, gdzie burmistrz, podpierając łokciem głowę na biurku i tylko narzekał, że młodzież u niego niechętna, żadna, jedynie pije i na dyskotekę, a on sam, to chciałby do województwa, robić karierę. Tak bywa i w Polsce, i w Afryce. Ta sama bierność, nijakość, obniżone standardy moralne... Taki jest współczesny świat. Dobrze go znam. Ale w Cieszynie widziałem energię, która potrafi także wykreować coś nowego, jak w Barcelonie, czy w Bamako. Dlatego będę Was podglądał.

(red)